

Za Redakcją odpowiedzialny
Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

W Dzienniku Poznańskim
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
1 wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 77 marek 50 fen. w Państwie niemieckim i w Austrii 9 mar. 15 fen. w Belgii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji, Anglii i Szwecji 12 mar.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przysłać w monarach praskich oraz w państwach do których przysłać w monarach austriackich należy dozwolone. W innych krajach zaś tylko na miejscu i w języku polskim. W innych krajach zaś tylko na miejscu i w języku polskim. W innych krajach zaś tylko na miejscu i w języku polskim.

Reklama
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i nie są one bez

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmuje w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen. Mohrenstr. 45. — W Bremie: E. Schlöter. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboński.

POZNAŃ, 9 sierpnia.

Być może i łatwo przypuścić, że wiadomości, które odbieramy dzisiaj, grzeszą przesadą, bo pochodzą już to ze źródła tureckiego, już to ze źródła niezbyt przychylnego dla sprawy Słowian — to wszakże nie ulega już wątpliwości, że szczególnie nie sprzyja orgówi serbskiemu, ale że natomiast armia turecka z dniem każdym nowe odnosi korzyści. Czy tak wielkie, jak przedstawia pisma austriackie, to rzecz inna; ale to znów pewna, że położenie wojsk serbskich pod Gurgusowem i w okolicach jego staje się coraz krytyczniej. Biuletyny tureckie z dnia wczorajszego donoszą, że Gurgusowac po trzech dniach krwawej walce dostał się w ręce Turków. Miasto w skutek bombardowania obrócone w perzynę. I o innych jeszcze zwycięstwach piszą z Carogrodu. I tak wyparto oddziały serbskie z pozycji pod Senidie na terytorium serbskie. Dalej miał Hassan pasza pod Goralak nad Timokiem o pół godziny drogi od Zajczaru znaczne także odnieść zwycięstwo. Turcy przeszli wśród bitwy Timok i spalili dwie wsie. Pod Soboukdja na nowo podjęto walkę, która według źródeł tureckich trwała siedem godzin i skończyła się klęską Serbów. Kilka wsi zostało spalonych. Jak pisał pod Neue freie Presse, opuścili Serbowie Zajczar, który zajęty został przez Turków, dowodzonych przez Osmana paszę. — Jeżeli na drugim teatrze wojny, gdzie walczą Czarnogórcy, mniej powodzi się armii tureckiej, bo książę Mikołaj oblega Trzebinia, to mimo to utrzymują, że nie tak łatwo przyjdzie mu zdobyć tę twierdzę, która, zaopatrzona w żywność, długo podobno będzie w stanie stawiać opór, tym więcej, że w pospiesznych marszach znaczne naciągają Mukhtarowi paszy posiłki. W obec więc tych wszystkich wiadomości, nie zbyt pomyślnych dla Słowian tureckich, coraz więcej nabierają prawdopodobieństwa pogłoski, że rząd serbski usiłuje nakłonić mocarstwa do podjęcia mediacji. Pogłoski te utrzymują się uparczywie, chociaż im wczoraj zaprzeczył Telegraph. Korrespond. Bureau. Między innymi odbiera berlińska Nation-Ztg korespondencję z Paryża, w której donoszą, że obiegają tam wieści — i to ze źródeł słowiańskich — iż ciał dyplomatyczne w Białogrodzie zebrało się zaraz na naradę po odebraniu wiadomości o klęskach wojska serbskiego i postanowiło wysłać konsulów rosyjskiego i angielskiego do obozu księcia Milana, ażeby porozumieć się z nim co do podstaw dyplomatycznego pośrednictwa. Ta sama korespondencja pisze, że w Białogrodzie wielkie panuje wzburzenie umysłów i że się tam powoli osuwają z myślą interwencji. Czy przyjdzie do niej, może już dnie najbliższe na to odpowiedzieć, zwłaszcza że i opinia w Anglii, oburzona okrucieństwami, jakie popełnia wojsko tureckie, coraz więcej zmienia się na korzyść południowych Słowian. Obrady, które toczyły się w dniu 7 bm. w niższej izbie angielskiej, nie przyczyniły się z pewnością do powiększenia sympatii dla tureckiego rządu. Członek izby Anderson ponownie zainterpelował rząd co do okrucieństw popełnianych w Bułgarii przez Turków. Interpelację popierali także inni mówcy i ostrze podawali krytykę politykę p. Disraeliego i ambasadora Elliota, ponieważ zaprzeczali dotychczas wszelkim doniesieniom o nadużyciach i okrucieństwach tureckich. W obronie zaczepionych wystąpił podsekretarz Bourke i odczytał przy tej sposobności sprawozdanie sekretarza przy poselstwie w Carogrodzie Baringa, który stwierdza, że Turcy w istocie największych dopuszczają się okrucieństw i że około 60 wsi spalił i około 12 tysięcy chrześcijan wymordował. Maż Europa długo przypatrywać się tym krwawym scenom, mając mocarstwa dla tego tak, że pragną pokoju, spokojnie przypatrywać się, jak krew się leje niewinnie? tak odczytują się dzienniki londyńskie.

Z Paryża donoszą, że generał Cisse, zrażony krytyką, jaką ogłaszają przeciwko niemu klerykalne organa, zamyslała podać się do dymisji. Następcą jego ma być generał Douay, bonapartista wprawdzie, ale dla zdolności swoich zalecany przez Thiersa.

* Zebrania wyborcze odbędą się:

I. w Księstwie:

Jutro w czwartek dnia 10 b. m.:
w Poznaniu wyborców m. Poznania o godzinie 8 wieczorem w Bazarze;
w Wągrowcu o godzinie 12 w południe w hotelu Zapolskiego;
w Nakle o 3 godzinie po południu w lokalu p. Jakubowskiego.

W dniu 11 b. m. (w piątek):
w Poznaniu wyborców powiatu poznańskiego o godzinie 4 po południu w Bazarze;
w Ostrzeszowie o godzinie 3 po południu w lokalu p. Łożyńskiego;
13 sierpnia w Krobi o godzinie 5 po południu w obozie p. Köhlera;
w Trzemesznie wyborców powiatu mogilnickiego o godzinie 4 po południu na sali pana Kiszeńskiego;

14 sierpnia w Lesznie (powiat wschowski) o godzinie 4 po południu w hotelu Garfaya;
17 sierpnia w Brzeckowie (pow. chodzieski) o godzinie 2 po południu w obozie p. Kawczyńskiego.

O dalszych zebraniach wyborczych w innych powiatach Księstwa — w właściwym czasie na tem miejscu wyborcom przypomnimy.

II. w Prusach Zachodnich:

Dnia 13 sierpnia dla powiatu złotowskiego w Ka-

mieniu o godzinie 5 po południu w lokalu p. Wagner;
dla powiatu lubawskiego w Nowemmieście o godzinie 4 po południu. Poseł Łyskowski zdawać będzie relację sejmową;
w Chełmży o godzinie 4 po południu dla powiatu toruńskiego, zarazem i sprawozdanie poselskie;
w Tucholi dla powiatów tucholskiego i chojnickiego;

Dnia 15 sierpnia w Kościerzynie o godzinie 2 po południu dla powiatu kościerskiego;
16 sierpnia dla powiatów wejherowskiego i kartuskiego w Oliwie o godzinie 4 po południu w hotelu Thierfeldta;
w Terespolu dla powiatu świeckiego o godzinie 3 po południu;
18 sierpnia w Starogardzie o godzinie 1 po południu dla powiatu starogardzkiego.

* **Z wielu stron** zapytują nas natęczywie, na świadectwo którego z posłów powołują się ci, co, jak wiadomo, w celu „zabicia“ Dziennika Poznańskiego i poprowadzenia wyborów w stronnictwie kierunku ultramontanistycznym — puścili w obiegu nieoszczędne na osobę naszego redaktora, p. Fr. Dobrowolskiego. Nie mamy powodu do przemilczenia nazwiska i wymieniamy je jak najchętniej: posłem tym jest szanowny przyjaciel nasz p. Kaźmirz Kantak. Wymieniliśmy jednak nazwisko, czemu się spowodowani podać poniżej pismo pana Kantaka, które pod nieobecność p. Fr. Dobrowolskiego, bawiącego w wód w Salzbrunn, złożył na ręce posła Wierzbńskiego, upoważniając go zarazem do ogłoszenia w razie potrzeby. Pismo p. Kantaka brzmi:

„Poznań, 21 lipca 1876.

Do Wgo Wł. Wierzbńskiego
w miejscu.

Kochany Władysław!

Na Twoje przyjacielskie zapytanie odpowiadam Ci: ostatni raz byłem w Warszawie przed kilku laty, konsula pruskiego nie widziałem, bo przejeżdżając tylko nie bawiłem nawet 24 godzin w Warszawie. Co się tyczy Dobrowolskiego, nigdy nie podobnego nie słyszałem, tym mniej utrzymywać mógł. Kto podobną o nim rzecz w świat puścił, nadużywając mego nazwiska, albo był fałszywie poinformowany albo umyślnie kłamał. Na wszystko powyższe daję Ci słowo honoru. Korzystam z sposobności pozdrowienia Cię z serca, upoważniając Cię zarazem do zrobienia w razie potrzeby użytku z mego oświadczenia, jaki za stosowny uznasz.

Twój życzliwy przyjaciel
i powołny sługa
Kantak Kaźmirz.

* **Kuryer Poznański** w wczorajszym numerze twierdzi, że oskarżamy pisma ludowe o szaloną agitację dla tego, że wzywały i wzywają lud do wzięcia czynnego udziału w wyborach i że radziły wybierać na urzędy publiczne Polaków i katolików. I tak dalej mówi:

Kiedy zwolnialiśmy wiece w sprawie języka urzędowego, głos tych pism ludowych nie znalazł usłany w Dzienniku, choć tak samo jak działają wołają na czytelników swoich, wzywali ich na zebrania, aby zadokumentowali narodowe i religijne uczucia swoje. Dziś nazywa się to szaloną agitacją. Tak się zmieniają sądy w Dzienniku Pozn. na podłość pism nie-polskich i społeczeństwa nie-polskiego. Polacy i katolicy w redakcji Dziennika i z prowincji obawiają się tego samego ludu, garmącego się na zebraniach przedwyborczych, który chwalił przed kilku miesiącami za to, że się setkami i tysiącami na wiece zgromadzał!

Czy to nie żarty? My za złe nie bierzemy pismom ludowym ani zgola nikomu, kto nawołuje lud do udziału w wyborach, bierzemy tylko za złe poduszanie ich przeciw liberalom, przyjaciółom Dziennika, narodowcom itd. czyli słowem przeciw dzieciom jednej i tej samej matczy. Że tak było, przytoczyliśmy dowody. To przecież Kuryer nazywa spełnieniem przez te pisma swego obowiązku. Czy wywołanie nienawiści pomiędzy braćmi, czy rzućcie niezasadionych podejrzeń, czy stawianie konfesyonałów w sprawie politycznej ma być spełnieniem obowiązku? czy gatunkowanie na katolików chłódnych, gorących i bardzo wrzących ma być spełnieniem obowiązku, kiedy każdy, kto ma choć szczyptę dobrej woli, przyzna, że fakta to stwierdzają, że każdy Polak broni wszystkich naszych świętości zagrożonych. Owo zaś gatunkowanie jest tem grzeszniejszym, im więcej dotyka dolnych warstw naszego społeczeństwa.

Pisma ludowe, powiada Kuryer, — spełniły swoje obowiązki; dowód tego przynosi nam korespondencja z Międzyrzeckiego, opisująca tamtejsze zebranie wyborcze. Nie ma co mówić, spełniły go pięknie. Zresztą Kuryer nie może nawet inaczej mówić, boć i on spełnił tak samo swój obowiązek puszczając na model, jak ma przemawiać lud, ową sławną niby mowę Gawłaka.

Kuryer dziwi się, że nie ganiłmy pism ludowych, gdy wzywały lud na wiece w obronie języka naszego. Czyż to nie naiwne zdziwienie? My występujemy nie przeciw spełnianiu obowiązków lecz nadużyciom w ich wykonywaniu.

Smieszniejszy jeszcze zarzut liberalnego katolicyzmu — w szeregu zarzutów masonstwa itd. zjawia się znów i ten nowy. Otóż na zarzut ten odpowiadamy, że nie znamy ani starego ani nowego katolicyzmu, ani liberalnego ani nie-liberalnego, znamy tylko ten je-

den, który wyznawali nasi ojcowie i który wyznaje większość społeczeństwa polskiego. Ten katolicyzm nie ma żadnego związku z ultramontanizmem.

* **Na zebraniu wyborczym** powiatu pleszewskiego, w Pleszewie w dniu 7 bm. odbył się, wybrano do komitetu pow. wyborczego pp. Pawła Zakrzewskiego, hr. Sokolnickiego, ks. prob. Sadowskiego, P. Broeckere i Zboralskiego. Na delegata wybrano ks. Sadowskiego, na zastępcę p. Zakrzewskiego. Na kandydatów do sejmiku pruskiego ks. bisk. Janiszewskiego, B. Łubieńskiego, ks. prob. dr. Jazdzewskiego, P. Zakrzewskiego, Henryka Krzyżanowskiego i dr. Leona Mukułowskiego. Do parlamentu: Wł. Taczanowski, ks. prob. lic. Kęgla, dr. Wł. Niegołowski, Józefa Morawskiego, Józ. hr. Mielżyńskiego i Witolda Taczanowskiego.

* **O zebraniu wyborczym** w Trzcielu odbieramy wiadomość następującą:

Z Międzyrzeckiego, 8 sierpnia.

Zebranie przedwyborcze powiatu międzyrzeckiego odbyło się dnia 8 b. m. w Trzcielu przy stosunkowo bardzo licznych udziałach wszystkich stanów. Katolicy Niemcy stanowili prawie połowę obecnych. Zebranie zajął p. Margraf ze Starego Dworu i prosi o wybór nowego komitetu. Na przewodniczącego wybierają p. Haze-Radlic z Lewic, ten zaś powołuje p. dr. Wlazłowskiego na trzymającego pióro. Zastępcą przewodniczącego wybrano pana Margrafa, ławnikiem księdza dziekana Röhra ze Zbąszynia i p. Ullricha z Trzciela, kasyerami p. Mansarda i p. Mazanka. Przewodniczący zdał jako były delegat sprawę z przebiegu obrad nad nowym regulaminem wyborczym, poczem przystąpił do wyboru kandydatów do sejmiku, wzywając, żeby ktoś z listy kandydatów wystąpił. Ks. Kaźmierski ze Zbąszynia podaje następującą listę: Ks. biskup Janiszewski, Kantak, Haze-Radlic, Margraf, H. Krzyżanowski, ksiądz R. Czartoryski. — Pp. Margraf z Pleszewa i i Mansard wnoszą, żeby w miejsce p. Kantaka postawić ks. Röhra na kandydata. Opiera się temu ks. Zimmerman z Dąbrowki, wreszcie godzi się na to, ale pod warunkiem, że w miejsce pana Krzyżanowskiego pp. Wierzbński albo Łubieński będą postawieni i motywuje swój wniosek tym, że i kandydaci narodowi powinni być na liście. Tu występuje ks. Kaźmierski z gwałtowną filipiką przeciw liberałom, twierdząc, że nasi liberali z takimi samymi prawami majowemiby wystąpić, gdyby Polska była. Posiedzenie zaczyna się stać burzliwe, stawiają wniosek o zamknięcie dyskusji, który zostaje przyjęty. Wniosek o wyznaczenie Kantaka cofnięty, zaczęciem i ks. Zimmerman'a upada. Przy następnym głosowaniu cała powyższa lista kandydatów większością głosów przechodzi.

Następnie podał ks. Kaźmierski listę kandydatów do parlamentu: ks. Poszwiński, hr. J. Mielżyński, ksiądz Ferdynand Radziwiłł, ks. Edmund Radziwiłł, St. Chłapowski, dr. Fr. Chłapowski. Ks. Zimmerman stawia wniosek, żeby ks. Edmund Radziwiłł, który do Koła polskiego nie należał, z listy wykreślić i proponuje w miejsce jego dr. Niegołowskiego, a w miejsce dr. Chłapowskiego pana Łubieńskiego z Kieczyńska. Przy tej sposobności odpiara zarzuty ks. Kaźmierskiego kandydatom narodowym uczynione i żąda, że jego kandydaci są mimo liberalizmu bardzo dobrymi katolikami. Wywiązując się dyskusja jest już nieco umiarkowana i z przeciwnych stron przystają na skreślenie ks. Edmund Radziwiłł, ku czemu jeden z księży odpowiedni wniosek stawia, ale i ten upada, bo lud rozdrażniony woła: „Nie chcemy liberałów.“ Tym sposobem i ta lista ks. Kaźmierskiego w zupełności się utrzymała. Na delegata wybrano p. Haze-Radlic a na zastępcę delegata p. Margrafa.

Rozprawy były bardzo uciążliwe, bo toczyły się w polskim i niemieckim języku.

* **Od ks. dr. Stablewskiego** odbieramy pismo następujące:

„Szanowny Panie Redaktorze!
W sprawozdaniach o zgromadzeniu wyborczym we Wrześniu wymieniony kilkakrotnie osobiście, zmuszony jestem prosić o gościnność dla następujących wyjaśnień:
Prawda, że na przeszłe zebranie celem obrad nad regulaminem zdołałem wstrzymać udział szerszej publiczności i ograniczyć go na samych tylko duchownych z naszej strony. Gdy wszystkie nasze wnioski pozostały w mniejszości, naraziłem się z tego powodu na zarzuty moich przyjaciół politycznych. Z przebiegu i wypadku przeszłego zebrania zrobiono wniosek, że i ostatnie w ten sposób się obędzie, licząc widocznie na mój „wpływ“ w gronie współbraci moich duchownych. Tymczasem, aczkolwiek do najbliższych mi uczuć zaliczam przejęcie i życzliwość, której doznaj z ich strony, ten „wpływ“ polega na faktycznej nieznajomości stosunków, gdyż duchowieństwo wrześniekie ożywione jest przekonaniami tak stanowczymi i tak jasnymi, że bez mojego politycznego przywództwa się obędzie. Przed trzema laty nie było mnie w kraju, a zgromadzenie wyborcze było bardzo ożywione i bardzo ostre zaszyło osobiste eksplikacje w kwestyi kandydatów poselskich we Wrześniu.

O rozmiarach tak zwanej agitacji, o tym, jaki będzie udział wyborców w zebraniu, żadnych dać nie mogłem za kogolwiek zaręczę, bo śmiertelny człowiek

jestem, ani proroczego nie mam daru. Wszelkie w tej mierze zapewnienie mogłoby się tylko tyczyć własnej osoby. Wstrzymać zaś wyborców od zebrania, znaczyłoby chcieć cofnąć wody wzebraną rzeki. Wszakże nie z naszej inicjatywy przyjechał zastęp miłośników obywateli, z kąd ja miałem prawo i z kąd mogłem się odważyć wrzesińskich wstrzymać obywateli, gdy do tego obowiązku wszystkie pisma wszystkich politycznych stronnictw nawoływały. Rezultatem takich starań było najpierw, że z tych, co pójść chcieli, nikty mnie nie był usłuchał.

Co do zapewnienia, że wszystko pójdzie w zgodzie i pokoju, to takowe także w tej formie przytoczone ma tę samą pewność, jak to, że za tydzień pogoda będzie. Starać się o tę zgodę mogłem i starałem się o nią usilnie, bo z listy, której mi nie przywiózł nikt ze zebrania poznańskiego, czemu zaprzeczyłem od razu, gdy mi to starano się wmówić, ale którą mi wybitna pewna osoba stronnictwa konserwatywnego gorąco poleciła — starałem się, jak się do tego otwarcie przyznaję, dla miłej zgody usunąć te własne osoby, o których wiedziałem, że ich kandydatura w pewnym kole naszego powiatu oburzenie i wojnę wywoła.

Przyjm, szanowny Redaktorze, zapewnienie głębokiego poważania.

Poznań, 9 sierpnia 1876.

Ks. dr. Stablewski.

Odezwa

do Obywateli powiatu starogardzkiego.

Wedle przepisu ordynacji powiatowej z dnia 13 grudnia 1872 r. § 107 wybór deputowanych powiatowych uzupełnia się co trzy lata w ten sposób, że w miejsce połowy wylosowanych deputowanych nowi deputowani wybrani być muszą. Właściciele mniejszych posiadłości całego powiatu starogardzkiego 14 deputowanych wybierają. Z tych 7 zostało wylosowanych na zjeździe powiatowym 29 lipca a mianowicie:

1. Z okręgu III obywatel p. Hillar.
Wybierali go według starego podziału okręgów wsie: Brzuszczy, Subkowy, Duża Słońca, Mały Garc, Ropuchy.

Według nowego podziału należą do okręgu III wsie: Brzuszczy, Subkowy, Duża Słońca, Mały Garc, Rokitki.

2. Z okręgu IV obywatel pan Kalkstein z Klondwki.

Wybierali go według starego podziału okręgów wsie: Rajkowy, Rywałd, Brzeźno, Barchnowy.

Według nowego podziału należą do okręgu IV wsie: Rajkowy, Rywałd, Brzeźno, Zabrze, Kocborowo.

3. Z okręgu V obywatel p. Kaliszewski II.

Wybierali go według starego podziału okręgów wsie: Bobowo, Łączewo, Czarnylas, Rusek, Brzeźno, Grabowiec.

Według nowego podziału należą do okręgu V wsie: Nowa Cerkiew, Gentomie, Bobowo, Wysoka.

4. Z okręgu VI obywatel p. Makowski.

Wybierali go według starego podziału okręgów wsie: Rombarg, Nowa Cerkiew, Grabowo, Rożental, Pomyje, Kulice.

Według nowego podziału należą do okręgu VI wsie: Pelplin, Pomyje, Rożental, Kulice.

5. Z okręgu VII obywatel Hiacenty Jakowski.

Wybierali go według starego podziału okręgów wsie: Gentomie, Moroszczyń, Rzeżeczyn, Królówlas, Gasiorki, Wielbradowo, Olszówka, Piła.

Według nowego podziału należą do okręgu VII wsie: Mirotki, Barłóże, Gasiorki, Królówlas, Rzeżeczyn, Moroszczyń, Wolsze, Olszówka, Piła.

6. Z okręgu VIII obywatel p. Kalkstein z Smolaga.

Wybierali go według starego podziału okręgów wsie: Skurcz, Walental, Zajęczek, Wilczeloty.

Według nowego podziału należą do okręgu VIII wsie: Skurcz, Wielbradowo, Grabowo.

7. Z okręgu XIV obywatel p. Pribe.

Wybierali go według starego podziału okręgów wsie: Wysoka, Dąbrowka, Kolyże, Duży Semlin, Linowiec, Okole, Kocborowo, Semlinek, Płaczewo.

Według nowego podziału należą do okręgu XIV wsie: Dąbrowka, Kolyże, Rombarg, Barchnowy, Łączewo, Płaczewo, Buda, Ropuchy, Grabowiec, Stekino.

W obec nastąpić mających nowych wyborów w powyższych przytoczonych okręgach zdaje się być właściwym, ażeby porozumieć się co do wyboru tych siedmiu deputowanych, już to z powodu zmian w składzie okręgów, już to w celu wypowiedzenia swego zapatrywania, czy wybrani przed trzema laty deputowani zdołali obywateli swe w myśl wyborców wypełnić, już to dla powzięcia uchwały, jakich i których deputowanych pojedyncze okręgi zechcą wybierać.

Z powyższych powodów jako też i dla dania mi sposobności do złożenia sprawozdania z czynności trzechletniej na zjazdach powiatowych, zapraszam szanownych

Obywateli na zebranie do Starogardu w sali p. Szapra o godzinie 11 z rana w dniu 18 sierpnia br.

Ze względu, że jacyś powiatowcy stanowią o wszystkim, co nas bezpośrednio i najbliższemu obchodzi i na nas ciąży, że zatem wybór deputowanych powiatowych jest jedną z najważniejszych czynności obywatelskich, nie wątpię, że Panowie Wyborcy jak najliczniej na tę naradę zjeżdżają racyście.

Jackowski,
deputowany powiatowy okręgu VII.

Wiadomości urzędowe.

Król nadał emerytowanemu sekretarzowi sądu miejskiego Koeppen w Berlinie tytuł radcy kancelaryj.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 7 sierpnia.

(Ruska Prawda o ukazie carskim. — Stronnictwo ukraińskie. Szlachta złoczowska. — Szlachta brzeżańska. — Kongres statystyczny. — Ks. Humbert. — Pogłoski o rzezi. — Zbrojenia Rosyi. — Zniesienie konfiskaty.)

(T) Przecież nie wszyscy Rusini w Galicyi podzielają radość Słowa, wywołaną ukazem carskim, zabraniającym używania języka ruskiego w imperyum moskiewskiem. Jak Słowo w imieniu stronnictwa, które ono reprezentuje, powitało wiadomy ukaz, pisałem już. Teraz przemówiła w tej sprawie Prawda, organ partii Ukrainców, stanowczo Rosyi wrogiej. Wystąpiwszy z całą siłą przeciw najnowszemu zamachowi na prawa narodu ruskiego pod panowaniem rosyjskiem żyjącego, powiada dalej Prawda: „Takiego państwa, któreby zabraniało poddanym swoim używać języka rodzinnego w stosunkach prywatnych, nie znamy w dziejach. W tym względzie nikt Moskiewie pierwszeństwa wynalazku tego nie odmówi. Teraz w Rosyi, należy to zaznaczyć, nawet żydom więcej przysługują swobody myśli i słowa, niż Rusinom. Jest to fakt godzien uwagi tak dla Rusinów jak i dla Moskali. Można zabronić drukowania książek, lecz nie można zakazać istnienia języka żywego, języka ludu żywego, nie podobna powstrzymać rozwoju takiego żywiołu narodowego, który żyje i żyć chce. Żyje i żyć będzie pomimo moskiewskich zakazów nasze słowo, żyć będą pieśni nasze i duma nasze. Na przekór cenzorowi i całemu bomażnemu światu moskiewskiemu, będzie ukraińska matka śpiewać u kolebki swojego dziecka piosenkę ruską, każda mogiła, każda pamiątka będzie przypominać nam dumy ukraińskie o sławnej przeszłości, nasze pieśni miłosne będą rozlegały się szeroko i daleko, jak szeroka i daleka jest nasza Ruś i Ukraina, a miłość matek i ojców naszych będzie wylewać się wbrew carskim ukazom, nie innym słowem, jak tylko naszym rodowitym ruskiem.“

Jasno i wyraźnie wypowiedziały więc oba tutejsze stronnictwa ruskie zdanie swoje. Słowo o bez ogródki oświadczyło, że uważa naród ruski i moskiewski, język ruski i rosyjski za jedno i to samo, Rusini galicyjscy są według Słowa tak samo Moskalami, jak Mazurzy są Polakami. Prawda przeciwnie, jak z powyższych słów widzicie, zapiera się wszelkiej solidarności z Moskwą i Słowem. Dla czegoż tu partya narodowa ruska tak jest słaba czy bezczynna, że jej prawie nie widzimy ani w sejmie, ani w Radzie państwa, ani na innem polu życia publicznego? W sejmie i w Radzie państwa reprezentuje ją jeden ks. Kazała, a jest on, podnieść to należy, posłem nie przez Rusinów lecz przez czyste polskie miasto Tarnów wybranym. Z tym stronnictwem byłoby porozumienie się Polaków możliwem, bo ono nie służy ani Rosyi ani Niemcom, by jednak z nim porozumieć się, potrzeba, aby ono jakąś taką miało reprezentację w sejmie. Niech się teraz stronnictwo ukraińskie szczerze i gorliwie sprawą wyborów zajmie, niech wejdzie w stosunek z naszym komitetem centralnym i naszymi komitetami obwodowymi, niech wskaże swoich kandydatów a pewnie z naszej strony dozna poparcia. Niech miejsce Pawlików, Antoniewiczów, Zaklińskich i tym podobnych Jurców, zajmą Rusini tacy jak ks. Kazała, a łatwo zapanuje zgoda zupełna i w bardzo krótkim czasie zrobi się olbrzymi krok naprzód ku lepszej przyszłości.

Co do sprawy wyborów, które z końcem października dopiero nastąpić mają, zapisać należy, że obwód złoczowski do wspólnej akcyi nie przystąpił, i jak delegatów na lwowski zjazd był nie przysłał, tak i dotychczas w żadne stosunki z komitetem centralnym wchodzić nie chce. P. Karol Hubicki i hr. Kazimierz Wodziecki chcą wyborami w obwodzie złoczowskim kierować na własną rękę. O co tym panom chodzi, nie jest tajemnicą, obawiać się jednak należy, żeby to ich luźne działanie nie wyszło na szkodę sprawy publicznej.

Wiadomo, że wiceprezydent namiestnictwa, zastępca p. Potockiego p. Bartmański nie przyjął mandatu poselskiego, ofiarowanego sobie przez szlachtę obwodu brzeżańskiego. Rozpisano nowe wybory posła do rady państwa. Kogo teraz panowie szlachta brzeżańska chcą wybrać? Ponieważ zastępca p. Potockiego nie chce być ich reprezentantem, więc wybierając pana Hencla, prywatnego plenipotentę. Jeżeli i pan plenipotent mandatu nie przyjmie, pójdziemy niżej. Może ktoś przecież ze służby p. Potockiego zechce posłować jako reprezentant szlachty brzeżańskiej.

W Peszcie ma się w wrześniu odbyć kongres statystyczny. Jest to już dziewiąty z kolei kongres. Na tegoroczny zostali po raz pierwszy zaproszeni także ekonomiści i statystycy polscy. Do Lwowa nadeszły zaproszenia dla pp. Dra Tadeusza Pilata, kierownika krajowego biura statystycznego, Józefa Kleczczyńskiego, urzędnika tego biura, dra Leona Bilińskiego, profesora uniwersytetu, i Tadeusza Romanowicza, naczelnika miejskiego biura statystycznego. Do Krakowa nadeszły zaproszenia dla profesorów uniwersytetu pp. Dunajewskiego i Bochenka. Czy i kogo z innych ziem polskich zaproszono, nie wiem.*

Obiegają tu wczoraj bardzo niepokojące wiadomości. Rozgłoszono, że w Dąbrowie pod Tarnowem wyrznięli Mazurzy 21 rodzin żydowskich. Pogłoska była mylną. Rzezi nie było, jakkolwiek, nie wiedzieć z jakiego powodu, taka między żydami w Dąbrowie zapanowała trwoga przed zemstą ludu, że sprawdzili sobie z Tarnowa pół kompanii wojska dla własnej asekuracyi.

Następca tronu włoskiego, ks. Humbert, wracając z Rosyi, przejeżdżał wczoraj przez Lwów. Namiestnik hr. Potocki, który wyjeżdżał na jego powitanie na

granicę rosyjską, towarzyszy mu i odprowadzi go zapewne aż do Krakowa.

W Wołyniu otrzymał Dziennik Polski nowe wiadomości o gromadzeniu wojsk rosyjskich na granicy galicyjskiej i bukowskińskiej. Nad granicą są dwa wielkie obozy, — jeden pod Chocimem, drugi pod Łuckiem.

Pisałem swego czasu o konfiskacie Dziennika Polskiego z powodu artykułu o gospodarce niemieckiej w Biale. Redakcyja zaprzęta przeciw tej konfiskacie i zażądała rozprawy ostatecznej. Odbyla się ona i o dziwo! Sąd zniósł konfiskatę Dziennika Polskiego, w którego imieniu dzielnicy i ze zwykłą sobie werwą występował odpowiedzialny redaktor p. Henryk Rewakowicz.

Z Kongresówki, 7 sierpnia.

(Pogłoski wojenne. — Powołanie urlopowanych. — Przeszkody z tego względu w robotach polnych. — Nowe pismo religijne prawosławne w Warszawie. — Najdawniejszy zabytek drzeworytnictwa w dawniej Polsce, świeżo odkryty w Płockiem.)

Alarmujące wieści, zwiastujące wojnę, nie przestają krążyć po kraju; z zawiadomieniem ogólnem dowiedziano się, że zapasy żywności, amunicyi i t. p. przewiezione zostały z cytadeli warszawskiej do fortecy Brześcia litewskiego, choć w tej fortecy do takich wielkich składów nie przygotowano jeszcze należyte miejsca. W warszawskiej cytadeli pozostawiono tylko na siedm miesięcy zapasów. Sensacyjne także wrazenie zrobiło powołanie urlopowanych do armii; powołani zostali ci, którzy wysłużyli pięć lat w linii i zostali stósownie do przepisów rozpuszczeni na bezterminowy urlop; wszyscy ci teraz albo już znajdują się w właściwych swoich pułkach, albo pospieszają do takowych. Roboty polne uciupiały dosyć na tem, bo ci, którzy powołani napowrót zostali do wojska, przeważnie u nas w Kongresówce, należeli do klasy włościan po większej części na kawałku ziemi gospodarujących.

Prawosławny arcybiskup warszawski Leontij został przez synod upoważniony do wydawania w Warszawie pisma rosyjskiego p. t. Chołmskija Eparchialnija Wiadomosti; ma to być organ poświęcony interesom prawosławia w ogóle w Kongresówce ze szczególną uwagą na tę ludność unicką, którą rząd gwałtem zmusił przyjąć prawosławie. Kogo jednak to pismo będzie ponęcało, trudno odgadnąć, bo włościanie Unicy nie umieją ani jednego słowa po rosyjsku, a tym mniej czytać. Ale Leontij robi to, aby w oczach władzy zasłużyć sobie na miano gorliwego krzewiciela schizmy, czego poprzednik jego Joannysz nie chciał robić i dla tego się właśnie usunął na inne miejsce, do Odessy, że nie chciał dokonywać gwałtów na Unitach.

Dla archeologów wielkopolskich ciekawą będzie wiadomość o nowym odkryciu, które podają. W gubernii płockiej, w gminie Ramotówko, w majątku Szeli, odnaleziony został najdawniejszy zabytek drzeworytnictwa w dawniej Polsce; jest to wizerunek św. Ambrożego z napisem czysto polskim, wykopany z ziemi w powyższym majątku. Przy kopaniu dołu do kartofli włościanin ośmieszycielowi, Michał Zych, uderzył rydłem o przedmiot twardej, którym, jak się pokazało, był kawałek drzewa gruszkowego, zapewne kilka wieków spoczywającego w ziemi. Po obmyciu octem a następnie wodą pokazało się, że na tym prawie kwadratowym kawałku drzewa znajduje się męka pańska z wizerunkiem pomienionego świętego; przedstawiony on jest w całej postaci, w ubiorze biskupim z pastorałem w ręku, błogosławiącym. Do archeologów teraz należy oznaczyć, do jakiego okresu zabytek ten właściwie należy.

Z teatru wojny.

Kłeska Serbów pod Gurgusowcem jest już niezaprzeczalną, wszystkie dzienniki potwierdzają ją zgodnie, lubo dodają zarazem, że odwrót Serbów do Bani nastąpił w jak najwłaściwym porządku i że wojska serbskie były się walecznie. Bitwa rozpoczęła około wzgórza Tresibaby we wtorek, trwała aż do piątku wieczorem. Źródła słowiańskie, które przyznają otwarcie porażkę Serbów, podają za główną przyczynę klęski niezdolność pomiędzy głównymi dowódcami. I tak Politik powiada, że w bitwie pod Tresibabą dowodził Czerniajew lewem, Jowanowicz prawem skrzydłem a Dżordżewicz centrum armii. Horwatowicz miał bronić Gurgusowca, ale cofnął się pomimo wyraźnego rozkazu generała Czerniajewa. Ks. Milan dowiedział się o niezgodzie powstałej pomiędzy głównymi wodzami armii, — miał w nocy z soboty na niedzielę zamianować generała Czerniajewa głównym dowódcą armii południowej i wschodniej, — pułkownika zaś rosyjskiego — Komarowa — szefem głównego sztabu Czerniajewa. — Ile w tym wszystkim prawdy najbliższe już dni wyświecą. Horwatowicz tymczasem przekonał się w piątek wieczorem — tak donoszą dzienniki — że szanować jego i okopy zamienione zostały w skutek celnego ognia dział tureckich, w kupy piasku i nie wytrzymały już ponownego natarcia nieprzyjaciela, rozkazali w nocy cały materiał wojenny i działa przewieźć do Bani, tak że Turcy zajmując Gurgusowca nie w nim już nie znaleźli. Gurgusowca spalono, lubo dotąd nie ma pewności, kto go spalił, czy Horwatowicz sam, czy Turcy. Zajęcie Gurgusowca przez Turków jest zawsze doniośle dla nich znaczenia, bo schodzą się w nim dwa główne trakty, jeden w kierunku północnym ku Zajczarowi, drugi na zachód przez Banią do Aleksinacu. Zajęcie Gurgusowca powinno by pociągnąć za sobą zdobycie Zajczaru, i kilka dzienników otrzymało już wiadomości od swych korespondentów o opuszczeniu Zajczaru przez Serbów.

Ljeszanin stojący z armią swą nad Timokiem na przeciw Widynia nie brał wcale udziału w bitwie pod Tresibabą, wedle depesz białogrodzkich. Najnowsze telegramy donoszą, że Osman pasza uderzył już nań z zamiarem wyparcia go z dotychczasowych pozycji. Urzędowa depesza białogrodzka z dnia 6 sierpnia powiada, że batalion egipskich nizamów wraz z 800 arnautami zrobił wycożkę z Siency na Berowacz, ale odpartym został przez kapitana Mickowicza. Pod Dubinią przyszło do bitwy, w której padło 150 Turków. Następnego dnia spodziewano się ponownienia walki. Oto najnowsze wiadomości z teatru wojny. Od Ranka Alimpicza nie ma żadnych raportów, nie wiadomo również co się dzieje z Mukhtar paszą zamkniętym przez Czarnogórców w Trzebinii. Wedle telegramu z Dubrownika oczekuje Mukhtar pasza w Trzebinii pułków od Derwisza paszy, który spieszy mu podobno na pomoc.

Neues Wiener Tageblatt przyjaźny dziennik Turkom jak wszystkie dzienniki austro-węgierskie,

podaje obszerny opis bitwy pod Vrbicą. Otóż wedle tego opisu miał Mukhtar pasza wyruszyć w dniu 27 lipca przez Plang do Biłeku z 18 batalionami i 12 działami. Poprzednio już wzmocnioną została załoga trzebińska 3 świeżymi batalionami na rozkaz Mukhtar paszy. W Biłeku znajdowali się również 3 bataliony, tak że Mukhtar pasza dysponował ogółem 24 batalionami. Z tych 24 batalionów pozostawił Mukhtar pasza 6 w Biłeku i wyruszył z 18 batalionami z brząskiem dnia 28 lipca ku Baniani, aby cofając się Czarnogórców z Nowesinii odciąć odwrót do Czarnogóry. Armią swoją podzielił Mukhtar pasza na trzy kolumny. Pierwsza z nich w sile 4 batalionów i 2 dział wykomenderowaną została przez Vucidol ku Ubli pod wodzą Selima paszy. Druga 5 batalionów i 3 działa pod wodzą generała dywizyi Osmana paszy posuwała się tą samą drogą i miała w pobliżu Vucidol skierować się więcej ku północy, aby zasłaniać lewe skrzydło armii. Mukhtar pasza maszerował na czele trzeciej kolumny z 9 batalionami i 7 działami w niejakim oddaleniu za wysuniętymi naprzód dwoma kolumnami. Armia turecka maszerowała nie wiedząc, że równoległe z nią posuwa się armia czarnogórska oddalona od niej tylko o pół godziny marszu. Korespondent N. W. Tageblatt opisuje dalej znane już czytelnikom szczegóły, jak Czarnogórcy w małej pokazywały się liczbie na wzgórzach przynęcili Turków, którzy nie domyślając się wcale, że mają do czynienia z całą armią ks. Mikołaja, posuwali się coraz dalej naprzód aż zostali otoczeni ze wszystkich stron i nie widząc ratunku zaczęli uciekać na wszystkie strony. Cała kolumna Selima paszy złożona z 4 batalionów, zniszczona została do szczeru w całym tego słowa znaczeniu, wedle słów korespondenta. Selim pasza nie chciał się poddać i padł pod handżarem Czarnogórców. Głowe, order, mundur i konia Selima paszy zanieślono w tryumfie ks. Mikołaja. Z całej tej przedniej kolumny armii Mukhtar paszy uratowała się tylko mała garstka baszibuzuków. Drugiej kolumnie pod wodzą Osmana paszy poszło nie lepiej. Została rozbita, straciła swe 3 działa a Osman pasza zabranym został do niewoli wraz z jednym całym batalionem. Trzecia kolumna pod wodzą Mukhtar paszy, najsilniejsza bo z 9 złożona batalionów, o mało co nie uległa temu samemu losowi. Mukhtar pasza zoczywszy wśród swych szeregów Czarnogórców i Hercegowczyków uwiązających się z handżarem w rękę, dał ostrogi koniom i puścił się cwałem ku Biłekowi. Pogonił za nim Czarnogórców na zielonym koniu, jak opowiadają żołnierze tureccy, i pędził go do bram Biłeku, gdzie salwy tureckie z wałów miasta powstrzymały Czarnogórców. Mukhtar pasza ranny w prawe ucho, uratował się prawie cudem wedle słów korespondenta. Straty tureckie w tej bitwie mają wynosić wedle podań żołnierzy tureckich, do 4000 poległych, nadto 148 oficerów, 7 majorów, 3 podpułkowników, 2 pułkowników i 2 paszów. Turcy stracili nadto 5 armat.

NIEMCY.

* Berlin, 8 sierpnia. Dzienniki berlińskie ogłaszają obecnie nazwiska zarządu i dyrekcji nowego zachowawczego stronnictwa. Do zarządu należą panowie: Below-Saleske, hr. Krasow-Panczewitz, Maltzan-Gültz, hr. Rautzan-Rastorf, Rauchhaupt-Delitsch, hr. Solms-Laubach i t. d. Do ściślejszego wydziału, czyli dyrekcji stronnictwa wybrano pp. hr. Finkenstien, Heudorf, hr. Krasow, hr. Reinhardt v. Rechten Limpurg, Maltzan, Minnigerode, Mühlhanser, Ott Fürth, Rauchhaupt, hr. Solms-Laubach, hr. Stolberg-Wernigerode, Stroedel i Wilmanns radcę sądu berlińskiego, znanego autora broszury pod napisem: „Złoty internacjonal.“

Pomiędzy wymienionymi naczelnikami nowego stronnictwa jest kilku członków Izby panów. Z jedenaściu pruskich diecezyi cztery tylko mają na swych stolicach biskupów, a mianowicie diecezye: warmińska, chełmińska, osnabrückska i limburska. Fuldajka i trewirska straciły swych biskupów skutkiem śmierci, a biskupi: poznański, wrocławski, paderbornski, monasterski i kolonński złożeni zostali z biskupiego urzędu na mocy wyroku trybunału dla spraw kościelnych.

Starszy syn ks. Bismarcka, hr. Herbert-Bismarck, poświęcający się, jak wiadomo, dyplomacyjnemu karierze, przydanym został poselstwu niemieckiemu w Bernie i udał się obecnie do Szwajcaryi celem objęcia przeznaczonego mu urzędu.

FRANCYA.

* Paryż, 7 sierpnia. Odrzucenie przez Izbę deputowanych kredytu dla kapelanów wojskowych wywołało tu znowu pogłoski o konflikcie pomiędzy senatem a Izbą. Słychać tymczasem, że stronnictwo konstytucyjne senatu bynajmniej nie myśli popierać pp. Broglie i Buffeta, jeżeli o wywołaniu podobnego marażu konfliktu, czego dostatecznym dowodem jest artykuł orleanistowskiego dziennika Soleil, który w nim pomógłby innemu oświadczać: „Precz z konfliktem i przesieleniem! to nasz program. Czytamy z zdziwieniem w dziennikach legitymistowskich, że należy uorganizować petytce, żądając rozwiązania Izby. Nic obecnie za takim nie przemawia środkiem. Rozwiązanie Izby za nadto dziś równałoby się zamachowi stanu. Polityka taka nigdy nie będzie naszą. Widzimy przeto z zadowoleniem, że senat z dniem każdym jest uposobieniem umiarkowanego i zgodniejszego. Nie jego też zadaniem polityka walki lecz spokojny i prawny opór przeciw niebezpiecznym i nierozsądnym zachciankom ministrów i Izby. Prawo udzielania stopni akademickich, które senat odrzucił, było miarą jego siły i stałości. Wszystko każe przypuszczać, że prawo o marach da miarę jego mądrości i rozstrojenia. Zasadą tego prawa jest fałszywa. Zastosowanie jego będzie złowrogi. — Lecz w każdej sprawie trzeba mieć na baczności to, co uczliwe i co niemożliwe. — Niemożliwem jest, jeśli się nie chce wywołać okropnej walki, przeszkodzić, aby Izba i ministerstwo nie zrobiły próby z wyborem merów przez rady gminne 33 tysięcy gmin. Senat jest widocznie zdania, że lepiej zezwolić na tę próbę niż wywołać konflikt i przesielenie, których koń a trudno przewidzieć. Ganić go dla tego nie możemy. Z tego jednakże wyciągać nie wolno wniosku, jakoby senat w swej większości był przesyłony do przekonania, że rzeczpospolita jedynie może w przyszłości zapewnić we Francyi porządek, pokój i dobrobyt. Konstytucyjni senatorzy szczerze zgodzili się na konstytucyjną z 25 lutego 1875 r. Chcą oni, aby takowa do 20 listopada 1880 szczerze wykonywana została. Myśli ich nie sięgają dalej. Fałszem jest, jeżeli się wystąpienie ich tak tłumaczy, jakoby ślepo wierzyli w zasadę, którą zawsze uważali za przeciwną tradycyom, temperamentowi i interesom Francyi. Tak zwani

„prawdziwi Orleaniści“ przekonali się z żalem dla klerykalnych, rojalistów i bonapartystów, że konflikt może teraz wyjść na dobre tylko bonapartystom, że nie tylko wielka liczba posad rządowych jest w rękach ich zwolenników lecz że prawie wszystkie komendujące generałowie i dowódcy pułków trzymają z Chiselhurstem. Potem uważają także za rzecz niebezpieczną to, aby jezuitów i ich popleczników popierać nadto otwarcie, ponieważ nienawiść przeciw nim staje się na prowincyi co dzień większą, iż dalej uważają za rzecz nierozsądną, aby dla ich korzyści wywołać konflikt z krajem. Do tego wszystkich przychodzi jeszcze, że położenie zewnętrzne napienia ich trwogą i że nie chcą, aby Francya znajdowała się w pełnem przesieleniu, gdyby groźniejsze wypadki zdarzyć się miały.“

Na dzisiejszem posiedzeniu senatu wnioś admirał Dampierre d'Hornoy, aby sprawozdania, których nagłość uchwaloną została, dopiero w dwadzieścia cztery godziny przesyłać pod obrady, motywując wnioskiem, że mniejszość wydziału, który się zajmował wnioskiem o wyznaczenie wdrowie po zmarłym ministrze Ricardzie pensyi, nie mogła zeszłej soboty objawić zdania swego. Zarazem żądał admirał Dampierre, aby nagłość jego wniosku uznano, do czego się jednak senat nie przychylił. Następnie przedłożył senator Dulerer sprawozdanie z przysiętego już przez izbę deputowanych prawa, dotyczącego kredytu 202 milionów fr. na rachunek likwidacyjn ministerstwa wojny.

Izba deputowanych uchwaliła dziś kilka nadzwyczajnych i dodatkowych kredytów a następnie obradowała nad dalszemi pozycjami budżetu ministerstwa wojny.

Dzienniki bonapartystowskie donoszą dziś o ustąpieniu ministra wojny generała Cissey, dodając zarazem, że go ma zastąpić generał Douay, obecny dowódca szóstego korpusu w Chalons sur Marne. Ponieważ jednak już bardzo często donoszono o ustąpieniu generała Cissey, doniesienia zaś te były dotąd zawsze fałszywymi, przeto i niniejsze przyjąć należy z ostrożnością jeżeli nie z niedowierzaniem.

Univers gniewa się na wielkie sumy, jakie Izba deputowanych uchwalała na cele ministerstwa oświecenia, oświadczając równocześnie otwarcie, że fortyfikowanie, to wychowania publicznego jest tylko potępienia godną modą, której senat oprzeć się będzie musiał.

Journal officiel ogłasza dekret, zawieszający bicie pigwiefrankówek na rachunek osób prywatnych.

TURCYA.

* Carogrod, 6 sierpnia. Do Politische Correspondenz telegrafują z Carogrodu, że choroba sułtana mimo że jest dotkliwą i chroniczną, nie zagraża bezpośrednio katastrofą. O abdykacyi — powiedziano tutaj dalej — nie ma mowy już dla tego samego, że na Wschodzie znane są jedynie gwałtowne detronizacye, nigdy zaś dobrowolne abdykacye. Śmierć jedynie może spowodować zmianę tronu. Sułtan tymczasem niedostępnym jest dla ciała dyplomatycznego, co na W. Porcie motywują niemożliwością narażenia sułtana choćby na najłżejsze wzruszenie. Nawet z w. wezyrem i ministrami widuje się bardzo rzadko. Sułtan cierpi głównie na rozstrojenie nerwów i zjadłemu się ciągle, iż otoczony jest niebezpieczeństwami i sztyletami.

Treść powyższego biuletynu może usposobić raczej pesymistycznie niż optymistycznie, w tym bowiem stanie, jak to maluje Polit. Cor., sułtan nie tak prędko będzie mógł objąć samowładnie rząd państwa. Między sułtanem a dyplomacyą europejską nie ma żadnego związku, między nim a własnym jego krajem związek ten zredukowany do minimum.

Do Standarda telegrafują z Carogrodu, iż biuro prasowe ogłosiło notatkę tej treści, że w stolicy odbywają się tajne zebrania celem rozprawiania nad nieprzeprowadzeniem przyobiecanej konstytucyi i reform przyrzeczonych. Rząd zakazał tych zebrania i zagroził, że uważać będzie tych wszystkich, co w nich uczestniczyli, za nieprzysiężni rządu, religii i kraju, co tyle znaczy, iż w. wezyrowi udało się skutkiem choroby sułtana, niebezpieczeństwa wojny i znanych przekonań następcy tronu usunąć z porządku dziennego projekt Mihadada paszy. — Fabrykacja nowych asygnat papierowych odbywa się z gorączkowym pośpiechem, a rząd zamysla puścić je w obieg bez zapoznienia tych asygnatów odpowiednim numerami, pieniądzy bowiem potrzeba na gwałt, a z Europy nie nadchodzą potrzebne ku temu maszyny! Skutkiem tego słusze zachodzą obawy, iż wkrótce Turcyą zostanie zalana fałszywkami.

Ze wszystkich stron Turcyi azjatyckiej dochodzą wiadomości stwierdzające rosnącą ciągle obawę ludności mahometańskiej. I tak pisał korespondent beirucki do Norda, że w czasie transportu oddziału redifów przez oddalone od Beirutu o jakie 40 mil miasto Tripolis wybuchły nieporządky zagrażające w wysokim stopniu życiu chrześcijańskiemu i które zniewoliły konsula francuskiego w Tripolisie do zawezwania na pomoc i opiekę stojącą w Bairucie korwetę francuską. W Aleppo nikt z chrześcijańców nie poważył się w czasie czterestodniowego tam pobytu redifów wychylić się z domu w obawie o swe życie i mienie. Znaczna część rodzin chrześcijańskich przeniosła się częścią do Beirutu, częścią do Egiptu a nawet do Francyi. Z Libanu alarmujące również dochodzą pogłoski o zwiększającym się tam naprężeniu między Druzami a Maronitami. Z Smyrny pisał do Messenger d'Orient, że będący w marszu na plac boju baszibuzukowie wykrzykują bezustannie: „Śmierć psem chrześcijańskim!“ i dopuszczają się pod okiem władz najokropniejszych nadużyć. Na domiar złego rząd upoważnił kilku głośnych bandytów, będących od lat wielu itymn biczem bożym na ludność spokojną, do formowania oddziałów ochotniczych. Niemniej wielkie panuje zaniepokojenie w Jerozolimie przepełnionej obecnie rekrutującymi się fellahami, których odmasz przewleka się od kilku tygodni. Jakże ludność mahometańska ma o całej sprawie wyobrażenia, poucza nas w tej mierze następujący przykład: „Po co wysyłać tak daleko naszych żołnierzy? — pytała się jakaś kobieta mahometańska — wszakże i tu nie brak chrześcijań, mogą ich przeto zabijać do woli.“

Wedle Köln. Volks Ztg. miał Papież wystosować do biskupów katolickich w Turcyi europejskiej breve nakazujące im upominać powierzoną im pieczęć owczarnią, by była posłuszną „władzy prawowitej i prawowitemu monarsze.“ Breme to zadowoliło w wysokim stopniu W. Portę; mówi, że przyjdzie skutkiem tego do zawarcia konkordatu i ustanowienia stałej reprezentacyi dyplomatycznej między Portą a Watykanem.

Korespondent jednego z dzienników wiedeńskich odwiedził generała Klapkę, i taką zdaje relacyą z rozmowy, jaka toczyła się przy tej sposobności. Klapka położył przycisk na to, że zadaniem Turków jest zdo-

* Zaproszono i z tej tu dzielnicy Polski kilka osób, o czym już donosiliśmy. (Przyp. Red. Dziennika Pozn.)

